

# Stanisław Bauer, Wojciech Furman

---

## "Dziennikarstwo wobec nowych mediów : historia, teoria, praktyka", Zbigniew Bauer, Kraków 2009 : [recenzja]

---

Polityka i Społeczeństwo nr 8, 374-377

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Wojciech Furman**

**ZBIGNIEW BAUER: *DZIENNIKARSTWO  
WOBEK NOWYCH MEDIÓW.  
HISTORIA, TEORIA, PRAKTYKA*  
UNIVERSITAS, KRAKÓW 2009, 446 SS.**

Książkę tę należy potraktować jako obszerne kompendium wiedzy o nowych mediach. Autor przeczytał chyba wszystko, a w każdym razie bardzo wiele z tego, co w ciągu minionych dwóch dekad napisano na świecie o nowych mediach. Wzbogacił to o własne refleksje doświadczonego badacza, redaktora i dziennikarza oraz dołożył starań, aby całość była strawna w lekturze.

W tym obszernym, wieloaspektowym tomie jest wiele trafnie ujętych wątków. Uwagę recenzenta przyciągają jednak te nieliczne kwestie, które wydają się wątpliwe lub zostały naświetlone w sposób zbyt arbitralny. Być może jest to nieuniknione w opracowaniach dotyczących zagadnień tak aktualnych i podlegających tak szybkim i radykalnym zmianom jak świat współczesnych mediów.

Książka została zbudowana na opozycji: stare i nowe media oraz stare i nowe dziennikarstwo. Kluczowe pojęcie nowych mediów zostało starannie zdefiniowane, z powołaniem się na wcześniejsze publikacje Autora. Są to mianowicie techniki, technologie i instytucje służące komunikowaniu, wykorzystujące metody cyfrowe, charakteryzujące się hipertekstową strukturą przekazu i odbioru, możliwością programowania (czyli asynchronią nadawania i odbioru), interaktywnością, kumulatywnością, globalnym zasięgiem oraz indywidualizacją dostępu. Autor wyraźnie podkreśla, że nowe media to nie tylko nowa cyfrowa technologia, lecz także stymulowane przez nią procesy społeczne.

W książce zabrakło natomiast definicji dziennikarstwa. Cech dziennikarstwa trzeba poszukiwać w różnych miejscach tomu, w dodatku nie zostały one jasno przedstawione. Dowiadujemy się, że klasyczne dziennikarstwo to służba prawdzie i społeczeństwu, przy czym słowo

„prawda” Autor często ujmuje w cudzysłów. Dziennikarstwo interpretujące ma się znajdować w kryzysie, tracić na znaczeniu i trwać jedynie w enklawach. Równocześnie dokonuje się *journalomorfoza*, czyli przekształcanie dziennikarstwa klasycznego w dziennikarstwo obywatelskie, co prowadzi do zatarcia granic między nadawcami a publicznością. Technologiczną podstawą owej *journalomorfozy* jest jednolita platforma cyfrowa, pozwalająca łączyć przekazy różnych mediów w dowolny sposób i – w razie potrzeby – bez widocznych szwów.

Cechy dziennikarstwa obywatelskiego też zostały tylko naszkicowane. Czy jest to rzesza nieprofesjonalnych korespondentów wyposażonych w sprzęt elektroniczny i rywalizujących o jak najszybsze dostarczanie informacji? Czy mają oni dawać świadectwo własnym przeżyciom czy też rzetelnie informować? Czy blog rzeczywiście jest oznaką osamotnienia i narcystyczną *autonarracją*?

W końcowych partiach tomu Autor wydaje się przekornie wycofywać z tego, na co wskazywał wcześniej. Przeciwwstawienie dziennikarstwa tradycyjnego i obywatelskiego nazywa iluzorycznym, dziennikarzom obywatelskim wytyka skłonność do rozpowszechniania plotek, przypisuje im ponadto niedostatki warsztatu oraz brak środków niezbędnych do rzetelnego zbierania informacji. Skutkiem *journalomorfozy* ma być pełzająca *tabloidyzacja* przekazów medialnych. W efekcie błahostki, plotki i skandale stają się ważniejsze od rzetelnych analiz.

W finale dzieła Autor zmienia się w wieszczka. Ubolewa, że dziennikarstwo tradycyjne ustępuje miejsca dziennikarstwu obywatelskiemu i ulega wymogom rynku. Ma o tym świadczyć fakt, że odbiorcy przedkładają plotki i legendy miejskie nad długie i niezrozumiałe artykuły. Wobec tego Autor ostrzega, że dziennikarstwu zagraża poddanie się dyktatowi rynku.

Każdy dyktat jest zagrożeniem, nie tylko dla dziennikarzy. Byłoby jednak błędem ograniczać wymowę tego dzieła do jednego banalnego wniosku. Autor wskazał na istotne problemy i skłonił do ich wstępnego choćby rozważenia.

Zacznijmy od pojęcia dziennikarstwa. Służba prawdzie i społeczeństwu to określenie zbyt szerokie. Obejmuje ono każdą rolę społeczną polegającą na wywieraniu wpływu na ludzi: wychowawcy, badacza, nauczyciela, proroka, przywódcy politycznego. Dziennikarstwo polega na sporządzaniu przekazów opartych na obiektywnie przedstawionych faktach, aktualnych lub mających aktualne znaczenie. Podstawą kształtowania, selekcji, oceny i interpretacji tych faktów jest interes docelowej grupy odbiorców (w przypadku nadawcy stroniczego) lub

szerzej – interes społeczny (w przypadku nadawcy mieszczącego się w głównym nurcie publikacji medialnych).

Zgodnie z uwagą Bernarda Manina, zacytowaną przez Jürgena Habermasa we wstępie do drugiego wydania jego dzieła o przemianach sfery publicznej (*Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, WN PWN, Warszawa 2008, s. 34–35), „źródłem prawomocności [decyzji politycznych] nie jest predeterminowana wola jednostek, lecz raczej proces jej formowania, to znaczy deliberacja sama w sobie. Prawomocna decyzja nie reprezentuje woli wszystkich, lecz jest rezultatem deliberacji wszystkich”. Traktujemy zatem przekazy dziennikarskie jako udział w deliberacji różnych grup społecznych, prowadzącej do wypracowania tymczasowej postaci dobra wspólnego.

Takie podejście pozwala potraktować powstające na naszych oczach dziennikarstwo obywatelskie jako radykalne rozszerzenie sfery deliberacji oraz skokowe przyspieszenie tempa deliberowania. Znikają wcześniejsze bariery technologiczne, ekonomiczne, a nawet kompetencyjne i prawne. W mocy pozostają jednak dawne pojęcia obiektywizmu, korespondencyjnej oraz koherencyjnej teorii prawdy, jak również uznanie znaczenia ocen, interpretacji i poglądów towarzyszących zalewającemu nas potokowi informacji.

Autor zdaje się to wszystko dostrzegać w tym miejscu swego dzieła, w którym cytuje wyniki ankiety przeprowadzonej wśród amerykańskich dziennikarzy w 2007 r. Większość z nich stwierdziła, że dziennikarstwo polega na wskazywaniu odbiorcom ważnych tematów oraz proponowaniu kierunków ich interpretacji. Ten wątek nie jest jednak w książce kontynuowany.

Pewien sposób uprawiania dziennikarstwa oraz prowadzenia działalności wydawniczej niewątpliwie znajduje się w kryzysie. Trudno jednak wymagać, aby dziennikarze, wydawcy i odbiorcy postępowali tak samo jak pół wieku temu, skoro dokonuje się cyfrowa rewolucja. Natomiast stwierdzenie Autora omawianej tu książki, że dziennikarstwo interpretujące znajduje się w kryzysie, należy jednak uznać za zbyt arbitralne. Świadczy o tym chociażby cykl wypowiedzi pod wspólnym tytułem *Wozu noch Journalismus? (Po co jeszcze dziennikarstwo?)* publikowanych w pierwszej połowie 2010 r. w niemieckiej „Süddeutsche Zeitung”. Doświadczeni dziennikarze i redaktorzy piszą tam, że media społeczne oraz *user-generated content* stanowią cenne uzupełnienie, lecz nie zastępują dziennikarstwa. Hobbyści są przydatni w każdej dziedzinie, ale profesjoniści są niezbędni. Internet łamie monopol dotychczasowych mediów, dzięki czemu nie sposób ukrywać

niewygodne informacje czy opinie. Ale właśnie w ocenie darmowej, często amatorskiej informacji i pospiesznej opinii nabiera znaczenia rzetelne weryfikowanie wiadomości, umiejętność oceny i interpretacji wydarzeń, a także zdolność interesującego opowiadania, dobry styl, cięty język oraz zachowanie dystansu wobec każdej władzy.